

O. PIOTR LISZKA CMF  
PWT WROCŁAW

## GODNOŚĆ OSOBY LUDZKIEJ JAKO ISTOTNY ELEMENT NOWOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ REALIZOWANEJ W KOŚCIELE CHRYSZTUSOWYM

Teologiczne rozumienie godności w pełnym ujęciu obejmuje trzy aspekty istniejące w każdej refleksji dotyczącej człowieka: fundament substancjalny, właściwości personalne i działanie. Kościół po II Soborze Watykańskim poleca, by każda refleksja była czyniona w świetle trynitologii. Warto przynajmniej w kilku zdaniach odnieść się do tego kontekstu.

Prze wiele wieków trynitologia katolicka podkreślała naturę Boga, Jego jedną substancję. Była to trynitologia substancjalna. W ostatnich dziesięcioleciach teologowie wolą mówić raczej o działaniu Boga w historii, o tym, co Bóg uczynił dla nas, kim jest dla nas. Jest to trynitologia historiozbawcza, mówiąca o działaniu Osób Bożych w historii. W tej sytuacji pominięto trynitologię personalną jako refleksję nad własnościami personalnymi Osób Bożych, takimi, jakie One są, niezależnie od ich działania w historii. Refleksja nastawiona personalnie uprawiana była przez ojców Kościoła i nadal jest rozwijana w tak zwanej Tradycji Wschodniej. Jest to ważne, gdyż odpowiednio do tego zwracamy uwagę na człowieka, na Kościół, a w szczególności na wspólnotę zakonną. W konsekwencji teologia pozwala nam wyróżnić poszczególne aspekty godności oraz powiązać je ze sobą w spójną całość. Odróżnienie kilku rodzajów trynitologii pozwala w pełnym świetle odróżnić godność jako fundament człowieka, jako właściwości kształtujące ludzkie „ja” oraz jako czyn: wewnętrzny (świadomość, odczuwanie) i zewnętrzny (postępowanie godne człowieka).

## 1. GODNOŚĆ JAKO WARTOŚĆ ISTOTNA OSOBY LUDZKIEJ

*Mały słownik języka polskiego* podaje dwa hasła: rzeczownik „godność” oraz przymiotnik „godny, godzien”, stosowany tylko w formie orzecznika. Jak na słownik przystało, mamy tu do czynienia z grą językową. Do tego można dodać, że w języku potocznym formułowane jest czasem pytanie: „jak pana (pani) godność?”, czyli jakie pan (pani) ma nazwisko. W pierwszym ujęciu słownik mówi o dwóch znaczeniach tego słowa: 1) „poczucie, świadomość własnej wartości, szacunek dla samego siebie, honor, duma”; 2) „zaszczytne stanowisko, urząd, funkcja”. W drugim ujęciu podane są już trzy znaczenia: 1) „wart czego lub kogo, zasługujący na co; stosowny, odpowiedni, właściwy”; 2) „pełen poczucia własnej wartości, wyrażający to poczucie, wzbudzający szacunek, poważany”; 3) „zajmujący wysokie stanowisko”<sup>1</sup>. Wszystkie te znaczenia nie wyjaśniają jednak kwestii podstawowej, nie odpowiadają wyraźnie na pytanie: co to jest godność? Sens ostatni, czyli stanowisko, urząd, interesuje nas tutaj najmniej, gdyż chcemy zwrócić uwagę na osobę, na wartość osoby jako takiej. Oczywiście zawsze musi być brany pod uwagę fakt, że pełna jej wartość konstytuowana jest tylko w relacji z innymi. Całość ujęcia drugiego mówi o osobie, która zasługuje na to, aby „coś” posiadać, ale nie wiadomo dokładnie co. W obu ujęciach podkreślane jest poczucie, świadomość swej godności. Nadal jednak pytanie o pełną treść terminu *godność* pozostaje bez odpowiedzi. Z pierwszego ujęcia najważniejsze jest określenie „własna wartość”, z drugiego ujęcia określenie „wart czegoś”. Do rozwiązania tego zagadnienia zbliża określenie „własna wartość”, gdyż nie informuje o czymś poza osobą, co jest do niej dodane, lecz informuje o niej samej, o jej istotnych właściwościach wewnętrznych. Godność, to „coś”, co jest własnością natury ludzkiej, co należy do struktury człowieka. Ten fundament może ubogacany wartościami dodatkowymi.

Powyższa analiza nie daje jeszcze pełnego wyjaśnienia kluczowego terminu niniejszego artykułu. Dowiadujemy się na jej podstawie tylko tego, że pojęcie godności nie jest czymś jasnym, nie może być określone w sposób precyzyjny i pełny. Wobec tego trzeba się zastanowić głębiej nad pełnym znaczeniem terminu *godność* w odniesieniu do osoby ludzkiej. Na razie wiemy, że jest to wartość osoby jako osoby. Godność to wartość.

W taki sposób rozpoczyna się hasło *godność* w *Encyklopedii katolickiej*: „Godność (łac. *dignitas*), szczególna wartość człowieka jako osoby pozostającej w relacjach interpersonalnych (ostatecznie do osoby Boga) uzasadniających i usensowniających życie osobowe, a także pozytywnie wartościująca relacja do własnej osoby

<sup>1</sup> *Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1968, s. 202.

i grupy [...]; konstytuującym komponentem tego ustosunkowania się jest samoocena, polegająca na przeżywaniu swojej wartości i pozytywnego obrazu siebie”<sup>2</sup>. Sformułowanie to jest prawie pełne. Brakuje mu jedynie wymiaru chrześcijańskiego. Autor (nie wiadomo dlaczego) ogranicza się do judaizmu lub islamu, gdzie Bóg to tylko jedna Osoba. Tymczasem rdzeniem wiary chrześcijańskiej jest wiara w Boga Trójjedynego. Tak więc ostatecznie osoba pozostaje w relacjach do trzech Osób Boga. Można też powiedzieć „do Boga”, ale w znaczeniu Boga Trójjedynego. Wiele niejasności, niedopowiedzeń we wszelkich dziedzinach życia chrześcijańskiego wynika z niezrozumiałego ułatwienia metodologicznego, które polega na pomijaniu istotnej prawdy wiary chrześcijańskiej. Takie podejście jest zbyt uproszczone, koncentruje się na człowieku, ale brakuje w nim bardzo ważnej informacji, która jest istotna dla omawianego zagadnienia. Skoro godność to wartość osoby, a wartość osoby zależy od relacji z innymi, to struktura relacji z Bogiem musi być brana pod uwagę. Refleksje na temat godności prowadzone na terenie filozofii, psychologii, prawa i innych nauk humanistycznych powinny być uzupełnione refleksją teologiczną, i to w ujęciu chrześcijańskim, które jest o tyle bogatsze, że mówi o relacji osoby ludzkiej z trzema Osobami Boga, a nie tylko z jedną Osobą. Artykuł teologiczny dotyczący powiązania zagadnienia struktury relacji personalnych z zagadnieniem godności osoby ludzkiej stanowi z pewnością ważne uzupełnienie. W tym kontekście w haśle zamieszczonym w *Encyklopedii katolickiej* cenny jest zestaw elementów struktury godności człowieka, a mianowicie: 1) wartość człowieka jako osoby; 2) relacja do własnej osoby i grupy pozytywnie wartościująca; 3) samoocena; 4) przeżywanie swojej wartości i pozytywnego obrazu siebie. Ogólnie można zauważyć, że to określenie jest bogatsze i bardziej osadzone w rzeczywistości, niż określenie zawarte w *Słowniku języka polskiego*.

Informacje zawarte w *Encyklopedii katolickiej* pozwalają wyprowadzić wiele uwag dotyczących wzajemnej zależności godności osoby ludzkiej i jakości relacji interpersonalnych. Osoba ma godność niezależnie od przynależności do rasy, religii, klasy społecznej, wykształcenia czy stanu posiadania. W kontekście eklezjalnym przedmiotem refleksji może być również powiązanie godności z poziomem moralnym. Ogólnie, człowiek ma godność z tego powodu, że jest człowiekiem w sensie ontologicznym, niezależnie od stanu moralnego, natomiast godność człowieka jako chrześcijanina z całą pewnością z moralnością jest związana bardzo ściśle. Autorzy hasła zamieszczonego w *Encyklopedii Katolickiej* mówią o tym bardzo wyraźnie, stwierdzając, że „dewiacje w życiu moralnym także powodują zaburzenia w przeżyciu godności i rzutują na utratę ontologicznej wartości siebie” (kol. 1232). Zachodzi też oddziaływanie zwrócone przeciwnie, okazuje się, że pra-

<sup>2</sup>Z. Chlewiński, Z. Zaleski, *Godność*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. V, Lublin 1989, kol. 1231-1232.

widłowe poczucie swej godności pozytywnie wpływa na postępowanie. Odczuwanie swej godności bywa nieraz niezgodne ze stanem faktycznym. Zawsze jednak istnieje godność jako wartość usadowiona w samym rdzeniu osoby ludzkiej. Poczucie godności kształtowane jest w odniesieniu do innych osób.

Poczucie własnej wartości jest umacniane poprzez identyfikowanie się z godnością innych członków społeczności, w której dana osoba się znajduje. Moc oddziaływania wspólnoty na jednostkę (ku lepszemu albo ku gorszemu) zależy od ukształtowania własnej osobowości, która może być otwarta na to oddziaływanie, albo zamknięta, uodporniona. Podobne uwagi dotyczą relacji z Bogiem. Jednostka odpowiednio może oddziaływać na innych (na wspólnotę) w sposób budujący albo niszczący, gdy manipuluje ludźmi, poniżając ich.

Zagadnieniem godności zajmuje się filozofia, psychologia, prawo i teologia, która podkreśla aspekt ontologiczno-personalistyczny. W praktyce ocena godności dotyczy czynu zewnętrznego, postępowania wobec innych. Efektem tego działania jest aktualne odczuwanie (pozytywne lub negatywne), czyli czyn wewnętrzny. Człowiek zdaje sobie sprawę z tego, kim jest, jaka jest jego wartość. Głębsza refleksja prowadzi do stwierdzenia, że najważniejsze dla niego jest to, że w ogóle jest, że tego nie może mu odebrać (ani dać) żaden inny człowiek. Ostatecznie godność człowieka polega na tym, że został stworzony, że jest Ktoś, kto go stworzył i kto go nigdy nie opuści. Dojrzała refleksja prowadzi do dojrzałej postawy, która wszystko odnosi do Boga i od Niego wszystko rozpoczyna. W taki sposób myśli człowiek wierzący. Dojrzałość łączy się z odpowiedzialnością. Chrześcijanin obdarzony łaską znajduje w sobie szczególną moc dla przewyciężenia sytuacji poniżającej jego godność. Zdaje sobie sprawę z tego, że żadne działania ludzkie nie potrafią zniszczyć ludzkiej godności do końca, jest to poza zasięgiem ludzkich możliwości. Tu dokonuje się to, co nazywamy w teologii duchowości życiem wewnętrznym. Następuje zwrot, a właściwie zawsze – nawet wtedy, gdy poniżanie jest niezmiernie intensywne – jednocześnie godność osoby poniżanej wzrasta, w mocy działania Bożego.

## 2. INTEGRALNOŚĆ JAKO WYRAZ GODNOŚCI CZŁOWIEKA STWORZONEGO NA OBRAZ BOŻY

Godność każdego człowieka fundamentalnie jest identyczna. Wszyscy ludzie zjednoczeni są wspólną naturą. Z tego względu każda osoba z istoty swojej nastawiona jest na tworzenie społeczności. Godność człowieka wzrasta wraz z tworzeniem i umacnianiem relacji społecznych. Zachodzi wzajemne sprzężenie rozwoju indywidualnego i społecznego. Rozwijając się, człowiek zwiększa swoją zdolność tworzenia i umacniania relacji społecznych. Osoba jest twórczo dialektyczna: jest ona „osobna”, ale i zarazem „wspólnotowa”. „Rozwija się nie tylko sama w sobie

i sama z siebie, lecz także poprzez konieczną ontyczną relację do innej osoby, do innych osób, a wreszcie do społeczności osobowej. [...] jest powołana do siebie przez Boga wraz z innymi «społecznie», w łonie całej rzeczywistości świata”<sup>3</sup>. Człowiek w swej esencji jest bardziej wspólnotowy niż indywidualny. Dlatego fikcyjne i próżne jest dążenie jednostki do uchronienia się przed ewentualnym uszczerbkiem w swej godności, wynikającym z przebywania wśród ludzi nieżyczliwych czy wręcz wrogo nastawionych i dążących do poniżenia jej godności. Cały człowiek nosi w sobie obraz Chrystusa, naznaczony jest pieczęcią, która go charakteryzuje dynamicznie i nadaje mu sens, decyduje o jego naturze społecznej. Kategoria godności odnosi się do całego człowieka, również do ciała ludzkiego, które otrzymało swą godność już w pierwszym wcieleniu boskości, czyli w stworzeniu pierwszego człowieka, a pełnię godności otrzymało we Wcieleniu Syna Bożego. Wzorcem, paradygmatem ciała ludzkiego jest ciało zmartwychwstałego Pana. W tej tajemnicy ujawnia się prawda o niezależności Boga od czasoprzestrzeni doczesnej. Szczególnie wyraziście zagadnienie godności człowieka ujawnia się wtedy, gdy następuje spotkanie z ludźmi innych kultur<sup>4</sup>. Fundamentalnie identyczną godność mają wszyscy ludzie na całym świecie. Wpisana jest w obraz Boży dany każdemu człowiekowi w akcie stwórczym, czyli wpisana jest w plan życia, w projekt przyszłego rozwoju poszczególnych jednostek i całego społeczeństwa. Człowiek jest uformowany i ożywiony tchnieniem Boga, obdarowany niezbywalną wartością, którą potrafi odpowiednio rozwijać, jest doskonale wyposażony dla realizowania swej życiowej podróży<sup>5</sup>.

*Katechizm Kościoła Katolickiego* ujmuje to w następujący sposób: „Człowiek, stanowiący jedność ciała i duszy, skupia w sobie dzięki swej cielesnej naturze elementy świata materialnego, tak że przez niego dosięgają one swego szczytu i wznoszą głos w dobrowolnym chwaleniu Stwórcy. Nie wolno więc człowiekowi gardzić życiem ciała, lecz przeciwnie, powinien on uważać ciało swoje, jako przez Boga stworzone i mające być wskrzeszone w dniu ostatecznym, za dobre i godne szacunku” (KKK 364). Zwracając uwagę na godność człowieka, *Katechizm* ostrzega jednak przed profanowaniem godności osoby ludzkiej poprzez poniżanie ciała swego lub innych: „Czy jednak składanie go na ołtarzu szatanowi (w kulcie satanistycznym) lub bezczeszczenie przez grzech seksualizmu, czy wreszcie irracjonalne wyniszczanie go w imię różnorodnych filozofii (por. Kol 2,6-8) nie jest świadomym profanowaniem daru Bożego, zrywaniem komunii człowieka z Bogiem?”

<sup>3</sup>C. S. Bartnik, *Personalizm*, wyd. 2, Lublin 2000, s. 40.

<sup>4</sup>S. Fernandez Ardanaz, *El pensamiento religioso en la época hispanoromana*, w: *Historia de la teología española*, t. I: *Desde sus orígenes hasta fines del siglo XVI*, M. Andrés Martínez (red.), Fundación Universitaria Española: Seminario Suarez, Madrid 1983, s. 171.

<sup>5</sup>Tamże, s. 176.

Każdy z nas, przez fakt stworzenia na obraz Boży, posiada godność osoby, nie jest czymś, ale kimś. Jest zdolny poznawać siebie, panować nad sobą, w sposób dobrowolny dawać siebie oraz tworzyć wspólnotę z innymi osobami. Przez łaskę jesteśmy powołani do przymierza ze swoim Stwórcą, do dawania Mu odpowiedzi wiary i miłości, jakiej nikt inny nie może za nas dać” (por. KKK 357).

Godność człowieka, a w szczególnym aspekcie ciała ludzkiego wynika z faktu stworzenia go na obraz Boży, który oznacza otwartość natury ludzkiej na Boga i na innych ludzi, a także ukierunkowanie na cel, wraz z odpowiednią możliwością jego realizacji, aż do zakończenia historii ludzkości w wydarzeniu powszechnego zmartwychwstania. Ciało zmartwychwstałe będzie powiązane z Bogiem Trójjedynym, ze społecznością ludzką, a także z przemienionym kosmosem. Za pośrednictwem nowej cielesności, według wzoru spełnionego ducha ludzkiego, przekształcona będzie cała materia. Ciało każdego człowieka będzie więzią wspólnoty zmartwychwstałych i spoiwem jednoczącym odnowiony wszechświat<sup>6</sup>.

Człowiek stworzony na obraz Boży i zmierzający do pełni swojej chwały tworzy w świecie środowisko Boże, panuje nad przyrodą i buduje ludzką społeczność. Nie chodzi tu tylko o jednostkę, jak w kulturze Egiptu, lecz o „Adama”, czyli całą ludzkość<sup>7</sup>. Cała ludzkość, jako wielka społeczność złożona z poszczególnych osób, jest swoistym, społecznym obrazem Boga Trójjedynego. Warto zwrócić uwagę na sposób rozumienia biblijnej idei obrazu Bożego. Idea ta wyrażana była poprzez dwa terminy: *celem* oraz *demut*. Termin *celem*, zwłaszcza w początkowym etapie rozwoju myśli biblijnej, oznaczał reprezentację plastyczną, i odnoszony był do obrazów bożków tworzonych przez pogan. Termin *demut* natomiast oznaczał obraz abstrakcyjny, który nie był tak wyraźnie określony, był mniej precyzyjny. Trzeba pamiętać, że w kulturach semickich obraz mocno identyfikowany jest z wzorcem, który jest wyobrażany, a nawet w jakiś sposób może go zastępować. W tym sensie człowiek nie może być obrazem (*celem*) Boga, z tego powodu pojawił się zakaz wykonywania obrazów Boga (Wj 20,4). Obraz Boży w człowieku (Rdz 1,26) trzeba interpretować odpowiednio w kontekście obu wyżej wymienionych terminów. Syntetycznie i skrótowo można powiedzieć, że człowiek jest otwarty na innych, potrafi nawiązywać relacje z innymi ludźmi. Podłożem i wzorem wszelkiej otwartości jest Bóg otwarty na człowieka i nawiązujący z nim relację. Istotą człowieka jest otwartość na innego<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> C. S. Bartnik, *Gromy mówiące. Kazania, przemówienia, publicystyka społeczno-polityczna, Dzieła Zebrane*, t. V, Lublin 1999, s. 253.

<sup>7</sup> J. L. Ruiz de la Peña, *Imagen de Dios. Antropología teológica fundamental*, Sal Terrae, Colección “Presencia teológica” 49, wyd. 2, Santander 1988, s. 43.

<sup>8</sup> Tamże, s. 44.

### 3. SPOŁECZNY ASPEKT GODNOŚCI OSOBY LUDZKIEJ

Rozwój ludzkości oznacza potęgowanie się obrazu Bożego w świecie, za pośrednictwem ludzi. Jednostka nie może obyć się bez innych. Również swoją relację wobec Boga kształtuje coraz bardziej społecznie. Od początku istnienia ludzkości wiara jednostki wrasta w konkretnie ukształtowane społeczeństwo, dokonuje się inkulturacja. Sprzężenie zwrotne dostarcza jednostce bogactwo wiary i religijności innych ludzi, zorganizowanych społecznie. Ciągłe pojawiają się nowe wartości umożliwiające coraz lepsze integrowanie swojej wiary z wiarą i życiem wspólnoty, w której wzrasta i którą tworzy<sup>9</sup>. Wartości osoby ludzkiej w miarę rozwoju kulturowego jest coraz lepiej zabezpieczona przez prawo, zarówno poprzez coraz głębsze odczytywanie prawa naturalnego, jak również dzięki prawu stanowionemu. Z zagadnieniem godności ludzkiej bardziej współbrzmi prawo naturalne, które jest bardziej wewnętrzne, a przecież godność ludzka jest czymś subiektywnym, osobistym. Ważnym aspektem jest w tym zagadnieniu odczuwanie, przeżywanie wartości w głębi osoby. Z tej przyczyny prawo naturalne jest ważnym aspektem środowiska kształtującego godność człowieka. Legislacja czyni z prawa instrument konstruowania sytuacji, umożliwia manipulowanie człowiekiem, czyli nie współbrzmi już z godnością osoby ludzkiej tak dobrze jak prawo naturalne<sup>10</sup>. Prawo stanowione wprowadza wstępną zasadę mówiącą, że nieznanostwo prawa nie umniejsza winy i kary. W ten sposób od razu ujawnia się jako zagrożenie dla godności osoby. Trudno jest poznać ogrom skomplikowanych przepisów już istniejących i trudno śledzić proces ustanawiania nowych norm prawnych. Prawo naturalne jest inne, odczuwane intuicyjnie przez wszystkich. Lud, który jest właścicielem prawa naturalnego, odczuwa je i wie, kiedy postępowanie jest słuszne i sprawiedliwe. Prawo stanowione przez grupę władzy przestaje być własnością ludu<sup>11</sup>.

Już w starożytności zdawano sobie sprawę, że relacje międzyludzkie są tym mocniejsze, im bardziej zwarta jest społeczność. Starano się tworzyć warunki sprzyjające nawiązywaniu i utrwalaniu relacji w społeczności politycznej miasta i państwa, ale oczywiste było, że głębokie więzy mogą istnieć tylko w małych grupach ludzi. Filozofowie greccy, pragnąc, aby przekazywana przez nich wiedza była rozważana wszechstronnie i głęboko, starali się tworzyć wspólnoty uczonych, którzy mogliby rozmawiać ze sobą długo i bez zbytnich przeszkód. Platon założył szkołę

---

<sup>9</sup> W. Piwowarski, *Inkulturacja*. 1. *W socjologii religii*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. VII, red. S. Wielgus, TN KUL, Lublin 1997, kol. 234.

<sup>10</sup> Na ten temat: J.B. Vallet de Goytisolo, *Metodología de la Ciencia expositiva y explicativa del derecho*, t. II, Fundación Cultural del Notariado, Madrid 2002.

<sup>11</sup> D. Negro, *La metodología jurídica de Vallet de Goytisolo ante la política*, „Verbo” nr 427-428 (2004), s. 586.

filozofów, którzy mieli rządzić państwem, natomiast Plotyn chciał stworzyć wspólnotę uczonych, aby „nauczać ludzi, jak uwolnić się oni mogą z życia ziemskiego i zjednoczyć się ponownie z tym, co boskie, i kontemplować to aż po sam szczyt transcendentalnej ekstazy jedności”<sup>12</sup>. Zjawisko tworzenia się wspólnot przede wszystkim obserwujemy w wielkich religiach. Zauważamy, że plan Boży, naprawiający rozdarcie ludzkości spowodowane przez grzech Adama, realizowany był już w świecie przedchrześcijańskim<sup>13</sup>.

Historycy filozofii porównujący myśl grecką z chrześcijańską, sporządzili katalog gorzkich owoców błędów ludzkości (*vulnus intelligentiae*), uczynionych po upadku pierwszych ludzi (*post peccatum*). Natura ludzka po grzechu Adama jest osłabiona, pozbawiona czegoś, co powinna posiadać, jednak ciągle trwają w niej pozostałości „rajskie”. Wspomnienie ziemskiego raju, żyjące wewnątrz ogromu zła na świecie, tworzy zdrową, twórczą Tradycję ludzkości, która realizuje się w wielu tradycjach, w wielu kulturach<sup>14</sup>. Najważniejszą wartością tego zdrowego nurtu jest nieustanne otwarcie ludzi na Boga, a także na innych ludzi. Nigdy nie zanikły do końca relacje jednoczące ludzi między sobą. W procesie zdrowej Tradycji ludzkości pojawiła się świadomość wartości własnej oraz wartości innych ludzi. To, co najcenniejsze w człowieku, czyli jego tożsamość oraz otwartość na innych, określono terminem „osoba”, w języku łacińskim *persona*, w języku greckim *prosopon* lub *hipostasis*<sup>15</sup>. Chrześcijanie głosili, że Bóg stworzył człowieka po to, aby objawić swą dobroć, oraz po to, aby była wzajemna miłość ludzi względem siebie w społeczności<sup>16</sup>.

#### 4. WALKA O GODNOŚĆ CZŁOWIEKA W ŚREDNIOWIECZU

Historia Kościoła jest terenem nieustannych zmagania dobra za złem. Jednym z wymiarów tych zmagania jest ciągła walka o umacnianie więzów personalnych przeciwko tendencjom indywidualistycznym, rozbijającym społeczność na zbiór luźnych jednostek. Indywidualizm stanowi ciągle poważne zagrożenie dla społeczności świeckiej, dla Kościoła, a w szczególności dla wspólnot zakonnych. Jest to też odrębny temat, który warto pogłębiać poprzez refleksję teologiczną, pomocną w praktyce dla unikania błędów i prawidłowego kształtowania wspólnoty. Poważ-

<sup>12</sup> P.A. Redpath, *Odyseja mądrości. Od filozofii do transcendentalnej sofistyki*, (*Wisdom's Odyssey. From Philosophy to Transcendental Sophistry*, Copyright by Editions Rodopi B. V., Amsterdam – Atlanta 1997), Lublin 2003, s. 72-73; por. G.G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. IV: *Szkoły epoki Cesarstwa*, tłum. E.I. Zieliński, Lublin 1999, s. 485.

<sup>13</sup> C. Giovanni, *El mundo antes de Cristo*, „Verbo” nr 417-418, s. 558.

<sup>14</sup> Tamże, s. 562.

<sup>15</sup> Por. C.S. Bartnik, *Personalizm...*, dz. cyt., s. 69.

<sup>16</sup> Tamże, s. 90.

ny symptom tego typu zagrożenia pojawił się już w wieku IV, po ustaniu prześladowań Kościoła przez państwo rzymskie. Prześladowania zbliżały ludzi wierzących do siebie. W wieku IV liczba chrześcijan zaczęła gwałtownie wzrastać, a z braku zagrożeń politycznych zanikało też poczucie konieczności mocnych więzi wspólnotowych. W odpowiedzi na tę sytuację zaczęli się pojawiać ludzie świadomie starający się prowadzić życie wspólnotowe, aby ta istotna wartość eklezjalna była przeżywana z jak największą intensywnością. Ogólnie jednak, począwszy od wieku IV, zanikał coraz bardziej wspólnotowy wymiar wiary na rzecz wiary indywidualistycznej, intymnej. Od tego czasu osoba była określana bardziej jako ktoś indywidualny niż jako ktoś otwarty na innych ludzi, na świat i na Boga. Umocniło się poczucie relacji osobistej z Bogiem, który był traktowany jako Ktoś Jeden. Wskutek tego zanikała wizja wspólnoty jako ikony Boga Trójjedynego. Wspólnotowy wymiar człowieka i Kościoła na nowo został odkryty dopiero w średniowieczu. Wymownym tego przykładem jest myśl teologiczna Ryszarda od św. Wiktora. W specyficzny sposób myśl tę przejął Juan de Mata, założyciel Zakonu Najświętszej Trójcy, który swój klasztor nazwał „domem Trójcy”<sup>17</sup>.

Wskutek wędrówek ludów i narastającego rozdrobnienia politycznego Europy zanikało również odczucie potrzeby budowania wspólnot chrześcijańskich. Ewangelizacja utraciła głębię, była powierzchowna, nie do końca zrealizowana. Chrześcijaństwo ulegało procesowi formalizacji. Przede wszystkim bardziej formalne stały się relacje człowieka z Bogiem. Myśl chrześcijańska coraz bardziej gubiła należącą do jej istoty cechę, którą stanowi personalność. Zamiast budować relacje między osobami ludzkimi a Osobami Bożymi, zwracano jedynie uwagę na wypełnianie prawa, spełnianie obowiązku, za który oczekiwano odpowiedniej nagrody. Brakowało dostatecznie głębokiej ewangelizacji, która sprawia przemianę myślenia, czyli brakowało prawdziwego nawrócenia (*metanoia* – przemiana całościowa myślenia, przemiana integralna postawy, otwartość, wznoszenie się ponad siebie, ponad swoją egoistyczną zamkniętość). Wystarczyło zachowywać skrupulatnie określone przepisy. Również w literaturze teologicznej zwracano uwagę na wiarę indywidualną, coraz bardziej oddalającą się od starożytnego zmysłu wspólnotowego złączonego z autentyczną mądrością chrześcijańską, którą reprezentowali teologowie IV wieku<sup>18</sup>.

Szczególnym środowiskiem troski o budowanie personalnych relacji były wspólnoty zakonne, powstające licznie od V wieku. Były one środowiskiem tworzenia relacji człowieka z Bogiem, najwymowniejszym znakiem tej szczególnej relacji,

<sup>17</sup> N. Silanes, *Comunió*n, w: X. Pikaza, N. Silanes (red.), *El Dios Cristiano. Diccionario teológico*, Secretariado Trinitario, Salamanca 1992, s. 257.

<sup>18</sup> S. Fernandez Ardanaz, *El pensamiento religioso en la época hispanovisigota*, w: *Historia de la teología ...*, dz. cyt., s. 260.

a także relacji wzajemnych między braćmi. Bardzo szybko jednak okazało się, że nie jest to takie łatwe. Również w we wspólnotach zakonnych pojawiła się tendencja do myślenia i działania na sposób indywidualny. Wynikało to w pewnym sensie z ogólnego nastawienia społeczności Europy, spowodowanego roz biciem jedności w wyniku trwającego wieki najazdu barbarzyńców. Przykładem myślenia indywidualistycznego jest *Regula communis*, którą napisał św. Fructuosus z Braga dla wspólnoty zakonnej założonej przez niego w VI wieku, jest przykładem zawierania przymierza (*pactum*) pomiędzy pojedynczym człowiekiem a Bogiem. Reguła monastyczna w owych czasach była uważana za opis „paktu” między danym człowiekiem a Bogiem. *Pactum* był to akt świadomego odnowienia Przymierza Nowego Testamentu, które zawarł Jezus Chrystus z Bogiem Ojcem w Duchu Świętym, przyjmując do tego przymierza wszystkich swoich uczniów. W następnym wieku św. Izydor z Sewili zdefiniował profesję monastyczną jako „propositum sanctae militiae”<sup>19</sup>. Nawiązał do starożytnej tradycji chrześcijańskiej, w której każdy chrześcijanin był *miles Christi*. Życie monastyczne miało być rodzajem męczeństwa realizowanego przez poszczególnych mnichów. Według *Reguł*, które podali Izydor oraz Fructuosus, ze strony człowieka pakt był realizowany poprzez osobistą walkę duchową, która wyrażana była w określeniach: *militia* oraz *martyrium*. Z tymi dwoma ideami ściśle była związana fundamentalna idea zawarcia paktu z Bogiem, składanego przez mnicha na ręce opata<sup>20</sup>. Mnich, zapalony Bożym ogniem, realizował Ewangelię indywidualnie, w sobie samym. Rodzące się struktury feudalnego uporządkowania społeczeństwa czyniły z mnicha wasala, który oddał swą wolność i obiecał posłuszeństwo swemu „panu i ojcu”, którym był Bóg, Jedyny Pan i prawdziwy Ojciec<sup>21</sup>.

Koniecznym warunkiem zawarcia *pactum* była wolność osobista. Pakt zawierany z Bogiem przez mnicha pozostawiał mu wolną wolę. W życiu codziennym mógł od dokonywać wyborów według własnego uznania (*libertad de albedio*). Posłuszeństwo było cnotą ćwiczoną przez każdego indywidualnie, a nie mechanizmem narzuconym z góry. Idea posłuszeństwa bezwzględnego niszczyłaby u podstaw możliwość jakiegokolwiek osobistego rozwoju duchowego, który jest istotą każdej cnoty chrześcijańskiej. Mankamentem tak rozumianego posłuszeństwa nie była rezygnacja z wolności osobistej, lecz fakt odchodzenia od wspólnotowego stylu życia pierwszych chrześcijan do duchowości indywidualistycznej. Zakony nie były miejscem utraty wolności, wręcz odwrotnie, były załączkiem panującego

<sup>19</sup> *De ecclesiae officis* II, 15.16, PL 83, 801; *Regula* 4, 1-12, PL 83, 871-872.

<sup>20</sup> Tamże, s. 304.

<sup>21</sup> Tamże, s. 306; Zobacz na ten temat: I. Herwegen, *Das Pactum des hl. Fructuosus von Braga*, „Kirchenrechtliche Untersuch” 40 (1907), s. 13-17.

dziś powszechnie indywidualizmu. Okazało się, że próba przeciwstawiania się indywidualizmowi poprzez tworzenie wspólnot zakonnych nie była jeszcze idealna. Rozwój zakonów powinien iść coraz bardziej w kierunku umacniania życia wspólnotowego<sup>22</sup>.

Rozwój w tym kierunku dokonał się nie tylko poprzez powstawanie nowych zakonów, czego przykładem będą franciszkanie i dominikanie w XX wieku, lecz również wewnątrz zakonu benedyktynów, którzy rozpoczęli gigantyczne dzieło odnowy Europy po najazdach barbarzyńców. Byli oni swoista antytezą barbarzyńskiego programu destrukcji, podejmując starożytne wartości ogólnohumanistyczne w mocy Ewangelii. Przeciwno zinstytucjonalizowanej przemocy benedyktyni oferowali ideał pokoju na fundamencie braterstwa. Wobec słabego zakorzenienia wiary zaproponowali „dzieło Boże”, czyli kult liturgiczny. Na chorobę życia zakonnego, jaką było włóczęgostwo, zaaplikowali lecznicze działanie *stabilitas loci*. W sytuacji, gdzie praca była pogardzana jako zajęcie dla niewolników, podjęto, wraz z teologią współpracy w dziele stwarzania, trud przemiany ekonomicznej, kulturowej, prowadzącej do podniesienia godności człowieka<sup>23</sup>. Symbolem odrodzenia Europy po długiej nocy barbarzyństwa jest Sanktuarium Jakuba Apostoła w Compostella, natomiast symbolem odrodzenia relacji braterskich są umieszczone tam figury apostołów i proroków, które wydają się prowadzić ze sobą rozmowę. Do ich grona może się przyłączyć każdy chrześcijanin, aby wraz z nimi budować wspólnotę Kościoła. „Jeżeli przyjrzymy się z bliska temu niebiańskiemu konklawe, odnajdziemy w kącie zezowatego człowieczka, który ironicznie przygląda się świętym figurom. To majster, który wyrzeźbił ten średniowieczny cud, mistrz Mateusz we własnej osobie, starszy cechu murarzy w Santiago w roku 1183, pokornie zaznacza swoją obecność”<sup>24</sup>. Czyżby twórca katedry nie był do końca pewny, czy dzieło budowania wspólnoty chrześcijańskiej w Europie uda się tak doskonale, jak udało się zbudować świątynię z cegieł i kamieni?

## 5. ZANIKANIE WRAŻLIWOŚCI NA GODNOŚĆ CZŁOWIEKA WSKUTEK NARASTANIA INDYWIDUALIZMU W NOWOŻYTNOŚCI

Ideał jedności przetrwał do epoki renesansu. Człowiek renesansu szukał syntezy, rozumiał też konieczność współpracy z Bogiem Objawienia. W centrum życia człowieka i wiedzy o życiu ludzkim był ciągle Jezus Chrystus, jednoczący w sobie wszystko, kosmos, ludzkość, człowieka w sobie samym. Świat, człowiek i świą-

<sup>22</sup> Tamże, s. 307.

<sup>23</sup> J. Alvarez Gomez, *La permanente novedad de la vida consagrada en la Iglesia*, „Confer” 4 (1992), s. 596.

<sup>24</sup> C. Fuentes, *Pogrzebane zwierciadło*, tłum. E. Klekot, Wydawnictwo Opus, Łódź 1994, s. 60.

tynia nadal były ukierunkowanie na jednoczenie<sup>25</sup>. Odkrycie Ameryki wzmogło też refleksję teologiczną na temat relacji międzyludzkich. Europejczycy musieli stworzyć nowy świat wspólnie z Indianami. Odrębność kulturowa była nowym wyzwaniem w kwestii budowania relacji międzyludzkich w całej chrześcijańskiej społeczności<sup>26</sup>. Z nową siłą pojawiła się kwestia wolności oraz powiązanego z niej indywidualizmu. Uczni XVI wieku wiedzieli, że prawidłowe relacje w każdej społeczności uwarunkowane są uznaniem prawa każdego człowieka do realizowania siebie jako osoby ludzkiej. Okazuje się, że wybitny prawnik i teolog hiszpański, Francisco de Vitoria, opracował kwestię godności w lepszy sposób, bardziej głęboki i wszechstronny, niż potrafiła to wyrazić deklaracja Narodów Zjednoczonych z 10 grudnia 1948 roku. Stwierdził on z całą stanowczością, że wolność jednostki niszcząca prawa innych ludzi nie jest wolnością, lecz libertynizmem, a prawa stanowione niszczące prawa osoby ludzkiej są tylko okrutną, nielegalną ironią<sup>27</sup>. Do dziś nie opracowano teoretycznych zasad teokracji chrześcijańskiej, w której Bóg jest wspólnotą trzech równych istotowo Osób, stanowiących absolutną jedność. Równość i jedność powinny być też naczelną zasadą porządku społecznego, przy jednoczesnym zachowaniu porządku wynikającego z różnych właściwości personalnych. Problem naukowy polega na tym, że trzeba wypracować jak najbardziej pełne określenie osoby (Osoby boskiej i osoby ludzkiej). Osoba określona jest m.in. przez rolę, jaką spełnia wobec innych osób, a przecież role spełniane przez różnych ludzi nie są identyczne. W każdym razie wszelkie mówienie o teokracji, za lub przeciw, bez dogłębnego określenia zagadnienia osoby nie ma sensu, prowadzi do wniosków nieprawdziwych, zakłamanych, absurdalnych.

Budowanie od podstaw pierwotnych relacji międzyludzkich według ogólnych norm prawa naturalnego, a przede wszystkim według zasad Ewangelii, było istotnym elementem programu społecznego protestanckich osadników przybywających do Ameryki Północnej z Anglii. Nie chodziło im tylko o odnowę starego społeczeństwa, chcieli oni zacząć zupełnie od nowa, chcieli powrócić do pierwotnego raju, odtworzyć go po raz drugi od podstaw. Miało to być życie całkowicie nowe, niewinne, wolne od demonicznych napięć między niewinnością i grzechem. Na nowej ziemi, która wydawała się nie mieć zmy, miał być budowany nowy świat, miał się pojawić nowy raj czystości duchowej i cielesnej, bez jakiegokolwiek zła,

---

<sup>25</sup> G. Lafont, *Storia teologica della Chiesa. Itinerario e forme della teologia*, Edizioni San Paolo, Torino 1997, s. 94.

<sup>26</sup> P. Castañeda, *Cuestiones teológico-morales ante el Nuevo Mundo, Esquema-síntesis*, w: *Ética y teología ante el nuevo mundo. Valencia y América*. Actas del VII simposio de teología histórica (28-30 abril 1992), Valencia 1993, 17-19, s. 18.

<sup>27</sup> J.M. Desantes Guanter, *Teología y derecho en las relaciones Vitorianas "De Indis"*, w: Actas del VII simposio de teología histórica (28-30 abril 1992), Valencia 1993, s. 80.

a nawet bez grzechu pierworodnego. Nadanie nowym ziemiom nazwy *Virginia* miało informować o istnieniu dziewiczego królestwa anielskiego. W rzeczywistości nazwa ta oznaczała tylko reaktywowanie starożytnego mitu dziewiczości planety Ziemi i wszelkich dziewiczych ziem na niej. Okazało się, że życie społeczne bardzo szybko upodobniło się do tego, które amerykańscy osadnicy opuścili<sup>28</sup>. Z pewnością, w jakiś sposób udało im się odnowić ducha współpracy człowieka z Bogiem w przekształcaniu świata. Zaistniał też nowy motyw kształtowania relacji międzyludzkich, którym był wspólnotowy wysiłek twórczej pracy zmierzający do przekształcenia nowej ziemi w środowisko potęgi i szczęścia człowieka, w środowisko świadczące o godności człowieka i sprzyjające jej umacnianiu. W tym sensie też Ameryka Północna może być rozumiana jako ponowne odkrycie Boga, Najwyższego Twórcy, Budowniczego Świata. Świadczy o tym początkowy okres kształtowania się północnoamerykańskiej refleksji teologicznej, która może być uważana za swoistą kreatologię, za teorią boskiego tworzenia czegoś z niczego. Głoszono w niej, że dokonała się transformacja ducha ludzkiego z kontemplatywnego na twórczy. W wyniku tej mutacji pojawił się nowy człowiek, *animal laborans*, który uwolnił się od niewoli babilońskiej starej Europy, gdzie praca była powiązana z poniżeniem zniewolonego człowieka, z niszczeniem jego godności, i wszedł do Ziemi Obiecanej, w której praca miała znamię boskiej twórczości, umacniając godność człowieka. W nowym świecie praca nie zniewalała człowieka, uczyniła go wolnym panem przyrody. Ludzka praca na dziewiczej ziemi ukażała bezprecedensowe zespolenie się sił natury z wysiłkiem człowieka jakby w jeden wspólny organizm. Praca stała się powołaniem, powołaniem do współpracy z Bogiem w dziele nieustannego stwarzania, będąc źródłem dumy i radości<sup>29</sup>.

Późne średniowiecze zorientowane było ku dobru wspólnemu, którym jest miłość i przyjaźń. Polityka była sztuką życia na równym poziomie z innymi. Nowożytność, z jej „natychmiast”, nie interesowała się już czasem i historią w ich kontekście eschatologicznym, nie badała ich relacji z wiecznością, która je transcenduje. Człowiek nowożytny zainteresowany był jedynie poziomem własnym, tylko światem doczesnym. W nowożytności pojawiło się nowe środowisko, tworzone przez podmiot niezależny od innych podmiotów, przez obywatela i mieszczanina, który głęboko odczuwał swoją indywidualną wolność. Podmiot ludzki świadomy był swojej autonomii, koncentrował się jedynie na sobie, nie interesowała go relacja z innymi. Czy w takiej sytuacji można mówić o podmiocie w pełni ludzkim, o prawdziwej osobie ludzkiej?<sup>30</sup> Chrześcijanie XVI wieku jeszcze odczuwali potrzebę obecności innych osób, ludzi, a zwłaszcza Boga, nawet wtedy, gdy grzeszyli, gdy

<sup>28</sup> S. Fueyo, *La vuelta de los Buddas*, Organización Sala Editorial S.A., Madrid 1973, s. 484.

<sup>29</sup> Tamże, s. 485.

<sup>30</sup> G. Lafont, *Storia teologia...*, dz. cyt., s. 118.

negowali Ewangelię. Bóg był przyjmowany z całą oczywistością przez prawie wszystkich. XVII wiek był już okresem przełomowym. Odtąd wielu ludzi otwarcie sprzeciwiało się Bogu, a nawet kwestionowało jego istnienie. Bóg z kogoś żywego i obecnego przemienił się w kwestię, w przedmiot dyskusji (Kartezjusz)<sup>31</sup>. Na pierwszym planie już nie jest Ktoś (On; w trzeciej osobie), lecz podmiot poznający (ja; w pierwszej osobie). Człowiek już nie szukał Boga żywego, lecz idei Boga, jasnej i zrozumiałej. Nawet metody teologii miały być dopasowane do metod nauk przyrodniczych. Adresatami takiej refleksji nie byli już tylko chrześcijanie, lecz przede wszystkim ateści. Celem nie było dawanie pokarmu dla duszy, lecz dyskusja apologetyczna. Nastąpiła ucieczka od historii do natury, od wspólnoty do jednostki, do jej głębokiego wnętrza, do jaźni<sup>32</sup>. W takiej sytuacji trudno było budować relacje międzyludzkie. Drugi człowiek nie był już kimś podobnym, potrzebnym jako osoba ludzka, był tylko przedmiotem zainteresowania, obiektem badań intelektu.

Oświecenie doprowadziło narastającą przez ostatnie stulecia postawę indywidualizmu do absurdu, a rozum ludzki uznało za swego bożka. Reakcją na takie rozumienie człowieka był romantyzm, całkowicie antyracjonalistyczny, bez jakiegokolwiek zaufania do umysłu indywidualnego. Romantyzm wszedł w drugą skrajność, miał też swojego bożka, wierzył w naturę, czyli w przyrodę, która jawiła się jako organizm ożywiany wewnątrznie przez ducha, przez jakiś wyższy rozum, w którym rozum ludzki uczestniczy w bardzo skromnym wymiarze. Doprowadziło to do pojawienia się tzw. idealizmu niemieckiego, a w ostateczności do nihilizmu wieku XX<sup>33</sup>. Nie było mowy o budowaniu relacji międzyludzkich, o prawdziwej wspólnotce, gdyż w tym ujęciu osoba ludzka nie miała żadnego znaczenia. Indywidualizm oświecenia spotkał się z ideą kolektywizmu. Liczył się tylko kolektyw, nie jako zbiór osób ludzkich, lecz jako przejaw wielkiego, jednego organizmu państwa, partii czy całej ludzkości. W XIX wieku pierwszą ofiarą takiej ideologii były państwa zagarnięte przez Prusy, zwłaszcza Polska, która została rozgrabiona, tak jak kiedyś klasyczna Grecja, silna kulturą, lecz słaba politycznie<sup>34</sup>. Osoba ludzka nie była celem, lecz jedynie środkiem, wskutek czego przestała być osobą. Tak już jest, że tylko nieliczni potrafią się przeciwstawić duchowi kolektywizacji i systemom totalitarnym. Ostatecznie jednak, pomimo że ludzi szlachetnych nie jest wiele, to właśnie oni nadają właściwy kształt prawdziwie ludzkiej wspólnotce, przede wszystkim to oni reprezentują system wartości moralnych,

<sup>31</sup> O. González de Cardedal, *La entraña del cristianismo*, wyd. 2, Salamanca 1998, s. 158.

<sup>32</sup> Tamże, s. 159.

<sup>33</sup> M. Puerta, *El concepto antropológico en Oswald Spengler*, „Verbo” nr 423-424 (2004), s. 255.

<sup>34</sup> Tamże, s. 256.

czyli etos. Płaszczyzna etosu społecznego przecina się z płaszczyzną godności osoby ludzkiej i tworzy przestrzeń, w której godność poszczególnych osób konstruuje rzeczywistość świata ludzi solidarnych<sup>35</sup>. Prawdziwą solidarność tworzą ludzie szlachetni, w chrześcijaństwie określanii jako święci. Ludzie nieszlachetni mogą tworzyć jedynie masę. Nie potrafią oni budować dobrych relacji z Bogiem i z ludźmi. Cały swój wysiłek kierują na siebie, nie oglądają się na dobro innych. Poczucie swojej wartości jako osoby jest im obce. Nie rozumieją też, na czym ma polegać troska o godność innych, sens wspólnoty, dobro wspólne całego Kościoła i ostateczne dobro całej ludzkości. Ludzie szlachetni potrafią współpracować ze wszystkimi, natomiast ludzie masowi ze wszystkimi rywalizują, atomizują wspólnotę i szerszą społeczność, w której ta wspólnota żyje<sup>36</sup>.

## 6. KRYZYS GODNOŚCI LUDZKIEJ W XX WIEKU I WYSIŁEK KOŚCIOŁA WŁOŻONY W JEGO PRZEWYCIĘŻENIE

XX wiek połączył w sobie wszystkie błędy nowożytności. Najbardziej tragicznym błędem było odizolowanie pojęcia osoby od pojęcia wspólnoty i uczynienie z niej jedynej zasady absolutnej wszelkich pojęć jurydycznych. Osoba była rozumiana jedynie jako jednostka, jako coś najbardziej intymnego, nieprzekazywalnego w człowieku. Indywidualizm został irracjonalnie doprowadzany do skrajności, co spowodowało zanik rozumienia i szacunku wobec osoby. Wskutek skrajnego indywidualizmu utracono świadomość i odczuwanie wzajemnych więzi, co doprowadziło do łatwości przeprowadzania aborcji i eutanazji, w których jednostki słabsze są likwidowane przez jednostki silniejsze. Dziś zdajemy sobie sprawę z konieczności przemiany świadomości, konieczności zmiany pojęcia osoby, powiązania jej z pojęciem wspólnoty. Pojęcie osoby bez pojęcia wspólnoty nie istnieje. Trzeba na nowo opracować podstawowe definicje w dziedzinie antropologii. Bez tego mówienie o miłości, które wydaje się być czymś najbardziej „z życia”, jest puste, abstrakcyjne, mętne, nierealne<sup>37</sup>.

Najbardziej wymownym i tragicznym pomnikiem antyhumanitarnej ideologii XX wieku był hitleryzm z obozami koncentracyjnymi, które zostały zbudowane dla zniszczenia godności człowieka, a wreszcie dla całkowitej eksterminacji narodów, kultur i ras. Wymyślono i realizowano program niszczenia osobowości przez wpajanie, że więźniowie nie mają żadnych wyższych wartości, są jedynie zwierzę-

<sup>35</sup> Por. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973, s. 7.

<sup>36</sup> Tamże, s. 29.

<sup>37</sup> C. Gironés Guillem, *Del Padre eterno a la madre temporal*, „Anales Valentinós” 49 (1999) s. 4.

ciem jak inne, może nieco bardziej posuniętym w ewolucji<sup>38</sup>. Wybitny współczesny intelektualista włoski, Rocco Buttiglione, mówiąc o tym, przypomniał, że kiedyś, w trudnych czasach rozbiorów, poeta Adam Mickiewicz chciał dla ocalenia duszy narodu założyć nowy Zakon. Jego pragnienie zostało zrealizowane, powstał zakon zmartwychwstańców<sup>39</sup>. W XX wieku, w czasach jeszcze trudniejszych, Opatrzność zesłała proroka nadziei, Karola Wojtyłę, który „podczas okupacyjnej nocy poświęcał swój czas i siły «pracy organicznej», w celu przekazywania języka polskiego i kultury polskiej”<sup>40</sup>, dla ratowania fundamentalnej godności człowieka. Gdy później został papieżem, przyczynił się wydatnie również do przezwyciężenia innego systemu totalitarnego, bardziej długotrwałego, a przez to bardziej złowrogiego, którym jest komunizm. Dzięki Janowi Pawłowi II zrealizowały się prorocтва o upadku komunizmu, wypowiedziane przez Mikołaja Bierdiajewa w roku 1951<sup>41</sup>. Podobnie wypowiadał się też hiszpański intelektualista J. Fueyo, który kilkadziesiąt lat temu napisał następujące słowa na temat komunizmu: „są jakby w narkotycznym transie. Nie wiedzą, jakie jest przeznaczenie rodzaju ludzkiego, i czynią z ludzi marionetki, zabawki irracjonalnych sił. Nie wiedzą, że wszelkie rewolucje, jak wszelkie wielkie imperia, prędzej czy później upadają i giną”<sup>42</sup>.

Dzieło Karola Wojtyły *Osoba i czyn*, łączące tomizm z fenomenologią, na kanwie osiągnięć II Soboru Watykańskiego zwraca uwagę, że prawidłowe relacje między ludźmi mogą być budowane tylko na podstawie sumienia i prawdy. Tylko w ten sposób można przezwyciężyć relatywizm moralny, indywidualizm i społeczny nihilizm. Studium *Osoba i czyn* daje fundament filozoficzny dla treści przekazanej w soborowych dokumentach, poprzez nowe przemyślenia z zakresu antropologii filozoficznej, połączone wiernością wobec Tradycji. Jako papież wspaniale podsumował swoje wcześniejsze przemyślenia w encyklice *Fides et ratio*, podkreślając, że godność ludzka zanika we współczesnym świecie z powodu usunięcia w cień zagadnień bytu: „usunięcie w cień zagadnień bytu prowadzi nieuchronnie do utraty kontaktu z obiektywną prawdą, a w konsekwencji z fundamentem, na którym opiera się ludzka godność” (FR 90).

Troska o własną godność oraz tworzenie dobrych relacji z innymi są ściśle powiązane z nastawieniem człowieka na poszukiwanie prawdy. Wspólnota jest żywa wtedy, gdy jest otwarta na prawdę, która znajduje się w samym człowieku, w innych, w świecie, a przede wszystkim w Bogu. Dla człowieka wierzącego funda-

<sup>38</sup> R. Buttiglione, *Myśl Karola Wojtyły*, tł. J. Merecki (oryg. *Il pensiero di Karol Wojtyła*, Jaca Book, Milano 1982), Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1996, s. 41.

<sup>39</sup> Tamże, s. 49.

<sup>40</sup> Tamże, 53.

<sup>41</sup> M. Bierdiaiew, *Les sources et le sens du communisme russe*, wyd. 9, Paris 1951, s. 199.

<sup>42</sup> J. Fueyo, *La vuelta...*, dz. cyt., s. 386.

mentalnym źródłem prawdy jest Objawienie. Rozum poza wiarą wychodzi od doświadczeń i dochodzi do refleksji filozoficznej, która jest dla niego szczytową formą poszukiwania prawdy. Wierzący wychodzi od Objawienia, czyli od spotkania z Bogiem żywym, słyszy słowa, odczuwa Bożą miłość i wzbudza w sobie akt woli, aby przyjmować i oddawać, aby być razem i jednoczyć się. Odpowiednikiem rozumu w tym wymiarze jest wiara, odpowiednikiem filozofii – teologia. W ten sposób filozofia i teologia są dwiema drogami myśliciela chrześcijańskiego. Encyklika *Fides et ratio* wskazuje na ich różnicę i autonomię, ale też na konieczność harmonijnej współpracy, dla osiągnięcia prawdy integralnej i personalnej, do pełnego naśladowania objawiającego się Boga. Człowiek wierzący, którego intelekt jest zatroskany o współpracę rozumu z wiarą, otwiera się też na współpracę z innymi ludźmi, potrafi nawiązywać relacje na płaszczyźnie rozumowej i na płaszczyźnie wiary, potrafi uświadomić sobie swoją godność i umacniać ją w życiu społecznym<sup>43</sup>.

Myśliciel hiszpański końca XX wieku, Olegario Gonzales de Cardedal, zwrócił uwagę na to, że rozeznanie wolności osoby ludzkiej i uświadomienie swej godności jest dopiero pierwszym krokiem do zapewnienia jej wszechstronnego, realnego rozwoju. Konieczny jest nieustanny wysiłek, zarówno wewnętrzny, jak i w życiu społecznym. W społeczeństwie, które nie broni wartości fundamentalnych, wspólnych dla wszystkich powstaje sytuacja aporii teoretycznej i nieprzezwycięzalnych trudności w życiu codziennym. Gdy nie ma zrozumienia dla wartości innych ludzi, gdy ma twórczego wysiłku wolnych obywateli, to porządek społeczny musi być broniony przez agentów rządowych, przez siły bezpieczeństwa publicznego. W takiej sytuacji demokracja przeradza się w totalitaryzm<sup>44</sup>.

Jedynym właściwym ustrojem jest społeczeństwo etyczne. W społeczeństwie tego typu istotną rolę odrywa wiara chrześcijańska. Czyn polityczny najbardziej twórczy to wyznanie wiary, świadectwo nadziei w chrześcijańskiej miłości. Polityka staje się uprzywilejowanym miejscem pośredniczenia dla wyznawania wiary w Jezusa Chrystusa, a konkretny program polityczny uwzględnia należyłą autonomię spraw materialnych i duchowych. Celem chrześcijaństwa jest przemienienie ludzkości w rodzinę dzieci Bożych, ukształtowanie ludzkości w Ciało Chrystusa Zmartwychwstałego. Na tym polega chrześcijańska nadzieja eschatologiczna<sup>45</sup>. Zadaniem chrześcijaństwa jest przemiana ludzkości w lud Boży, przemiana wspól-

---

<sup>43</sup> A. Lobato, *La Encíclica Fides et ratio y el futuro de la teología*, „Revista Teologica di Lugano” 1 (1999) s. 118.

<sup>44</sup> O. Gonzáles de Cardedal, *España por pensar*, wyd. 2, Salamanca 1985, s. 87.

<sup>45</sup> A. Gonzáles Montes, *Religion y nacionalismo, la doctrina luterana de los dos reinos como teología civil*, Universidad Pontificia de Salamanca, Bibliotheca Salmanticensis, Estudios 51, Salamanca 1982, s. 29.

noty ludzkiej w Ciało Chrystusa i świątynię Ducha Świętego. W etosie chrześcijańskim wszyscy są zaproszeni do tworzenia dobra wspólnego, obejmujące wszystkich ludzi, wierzących i niewierzących. W tym kontekście wszelkie ustroje polityczne oceniane są jako relatywne w kontekście spełnienia eschatologicznego<sup>46</sup>. Chrześcijańska wiara, nadzieja i miłość konkretyzowane są w pracy dla dobra innych, otwartej na przyszłość, na coraz lepiej rozumianą, uświadamianą, przeżywaną i faktycznie coraz lepiej umacnianą godność osoby ludzkiej. Im lepsze są relacje z innymi osobami (ludzkimi i boskimi), tym bardziej umacnia się godność człowieka.

### Resumen

La dignidad de la persona humana tiene su valor para la sociedad siempre, pero ante todo para la Iglesia de Jesucristo. La Iglesia construida por la fuerza de Dios Uno y Trino desarrolla a las relaciones personales entre los hombres y con Dios. La sociedad cristiana crece como la comunidad verdadera, luchando contra individualismo y contra colectivismo. Cuando crece unidad, crece también pluralidad. En el mismo tiempo existe igualdad y diversidad. Los cristianos no creen en una persona de Dios, pero en la Santa Trinidad. La relación individual de la persona humana con Dios no se comprende como un ideal. La salvación podemos buscar en la comunidad de las personas humana, en la relación con Dios. La dignidad del hombre se construye solamente cuando crece la red de las relaciones interhumana y la red de las relaciones de los hombres con las personas Divinas. La dignidad del hombre está inscrita en el Misterio de la comunidad, que se llama *communio*.

<sup>46</sup> A. Gonzáles Montes, *Religion y nacionalismo...*, dz. cyt., s. 30.